

## Kościół Farny w Piotrkowie I ZŁOŻONE W NIM SYNODY.

Fara piotrkowska, pod wezwaniem św. Jakóba, dla braku właściwych akt, nie wiadomo kiedy i przez kogo założoną była. Według świadectwa wizyty ks. Andrzeja Łąckiego, kanclerza gnieźnieńskiego, odbytej w 1699 r., istniała Fara jeszcze przed rokiem 1300 i była wzniesiona w tej części miasta, która niegdyś przylegała do murów miejskich, między bramami Wolberską i Krakowską. Na nowo wstawionej tablicy marmurowej w ścianę kruchty farskiej, na której w wyrzeźbieniu streszczony początek i znaczenie historyczne tej świątyni, założenie Fary odnosi się do końca XII wieku. Jakkolwiek nie mamy dowodu mogącego stwierdzić tę wiadomość, może się nie omylimy, jeśli przypuścimy, że kościół farny początkiem swoim sięga początków założenia Piotrkowa i że istnienie swoje rozpoczął w XII wieku, do którego to czasu pisarze krajowi odnoszą założenie Piotrkowa przez Piotra Dunina ze Skrzynny, któremu przypisują wystawienie 77 kościołów w różnych miejscach Małego i Wielko-Polski. Cokolwiek bądź dało by się

jeszcze powiedzieć, a raczej powtórzyć z domysłów o starożytności miasta, przytoczonych w różnych pismach, my, omijając hipotezy i rozumowania, zwracamy się do dowodu historycznego istnienia Piotrkowa, a mianowicie do przywileju nadanego Cystersom przez Bolesława Kędzierzawego, zmarłego 1173 r., w którym to przywileju Piotrków wspomniany już pod nazwą miasta. Na widownię historyczną wystąpił on dopiero około połowy XIV wieku, to jest od r. 1347, kiedy na zwołanym przez Kazimierza Wielkiego wiecu, zgromadzeni panowie spisali w 30-u artykułach prawa obowiązujące Wielkopolskę, a za Jagiellonów przez cały XV i większą część XVI wieku, sławny był ze 100 z górą odbytych w nim sejmów i zjazdów, z obioru na królów 4ch Jagiellonów: Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta I-go i Zygmunta Augusta, i bez zaprzeczenia w tym peryjodzie przedstawiał główną działalność kraju, a następnie od r. 1578, stał się siedliskiem najwyższej władzy sądowej zwanej Trybunałem Koronnym, który wszystkie sprawy szlachty, panów i duchowieństwa w całej Wielkopolsce, w najwyższej instancji rozstrzygał.

Kościół farny był najbliższym i nieodłącznym świadkiem licznych faktów dziejowych tu dokonanych: on błogosławił każdej ważnej sprawie rzeczypospolitej polskiej, w nim zanoszono modły do Ducha św. przy rozpoczę-

naniu czy to narad sejmowych, czy synodów, czy w końcu przy corocznym uroczystym otwarciu Trybunału—tu na zakończenie wszelkich spraw ważnych, śpiewano hymn dziękczynny „Te deum laudamus“, nareszcie w murach tej świątyni, jako w miejscu najobszerniejszem, (bo komnaty zamku do tego dla swego małego rozmiaru nie nadawały się), według dawnego zwyczaju sejmy, zjazdy i synody odbywały swe narady.

Wyczerpujący przeto opis dziejów tego kościoła i w nim spełnionych faktów historycznych, skupiałby w sobie niemal całą historję Piotrkowa i tworzyłby zarazem najciekawszy ustęp z dziejów całej dawnej Polski.

Dotąd niezdełaliśmy zebrać odpowiednich materiałów do skreślenia całości historii Fary; dlatego zmuszeni jesteśmy ograniczyć się tylko opisem samej świątyni, w miarę posiadanych przez nas wiadomości, jako też skreśleniem złożonych w niej 14-u synodów i tą pracą naszą zalecającą się jedynie dobrymi chęciami, dzielimy się z ogółem w nadziei, że dostarczamy głębszemu badaczowi nieco uzbieranego niemałym trudem materiału do dalszych poszukiwań i wywodów krytycznych.

Pracę naszą rozdzielamy na trzy części: — w pierwszej umieścimy opis zewnętrznej strony samego kościoła, — w drugiej przedstawimy zebrane wiadomości o uposażeniach, na-

daniach, szkole farskiej i innych szczegółach, o losach i dziejach kościoła, — w ostatniej zaś części podamy synodalne prace dokonane w tej prastarej świątyni.

Przystępujemy zatem do pierwszej części.

Fara w ciągu kilkuset lat swojego istnienia, skutkiem zniszczeń wynikłych z powodu wojen, pożarów, dobudowań i przerabian w różnych czasach, musiała ulegać i ulegała licznym zmianom. Ogólny wszakże jej kształt, za wyłączeniem dostawionych później, to jest w XV wieku kaplic bocznych w stylu baroco, zmienionej kopuły na wieżę i zębatego szczytu ściany wyniesionej po nad dach, oddzielającej część niższą czyli prezbiterjum od części wyższej, stanowiącej chór większy czyli właściwy kościół, przypomina bardzo budowę nieistniejącego już od lat 30 kilka kościoła farnego św. Michała w Lublinie, założonego około 1280 r. przez Leszka Czarnego, na pamiątkę pobicia Jadźwingów. To wielkie podobieństwo widać szczególnie w krótkości nawy, stromych dachach i wyniosłej wieży, stojącej na czele kościoła. Kościół cały z cegły, ze skarpami, w znacznej części tynkiem pokryty, wieża tylko w kształcie czworoboku ze skarpami gotyckimi, czyli przyborami ścianami we wschody, z 4-ch wielkich kondygnacyj składająca się, bez tynku, otynkowana jedynie w najwyższej swej kondygnacji, która wraz z kopułą i otacza-

jącym ją gankiem, w końcu przeszłego lub też na początku bieżącego stulecia, zniszczona przez wielki pożar 8 września 1786 r., na nowo była zbudowana, powstałe pęknięcie górnej części tej wieży, zamurowane i zamalowane, wyrazistsze od strony południa, świadczy o klęsce pożaru. Wieża ta najwynioslejsza ze wszystkich wież miejscowych kościołów, na 183 stóp wysokości, z ganku szczytowego przedstawia piękny widok na miasto i okolice na kilkomilową wokoło przestrzeń. Dolna jej część stanowiąca kruchtę, ma dwa wielkie wejścia od północy i południa; przez wielkie zaś drzwi prowadzi do wnętrza kościoła. Po nad kruchtą znajduje się sklepiona izba z okratowanym okienkiem na zachód, gdzie przechowywano akta trybunałskie i ziemskie sieradzkie, zanim je w klasztorze ks. Dominikanów złożono. Powyżej nad nią wznosi się wieża w trzy jeszcze wielkie piętra, z których dwa niższe opatrzone z trzech stron oknami (na 2-m piętrze gotykami) mieszczą w sobie 3 dzwony, z tych dzwon św. Jakóba do większych w naszym kraju policzony być może. Wszystkie te dzwony odlane w Krakowie po pożarze z r. 1786, który zniszczył większą część miasta, poświęcone zostały bardzo uroczysto 8 maja 1788 r. Poświęcenia ich dopełnił ks. Opat ze Mstowa, za probostwa ks. Grochowskięgo, prałata i oficjała.

Najwyższe piętro oznaczone, jakśmy to już wyżej rzekli, tynkiem białym, przedstawia z 4-ch stron rząd arkad zamurowanych z niewielkimi wgłębieniami. Wieża pokryta blaszanym pomalowanym na czerwono dachem wklęsło-wypukłym, zakończona kopułą obwiedzioną wokoło galeriją i uwieńczoną na kuli osadzonym znacznej wielkości krzyżem żelaznym.

Z wieży tej co wieczór, od 4ch z górą wieków, rozlega się poważnie 9 cto razowy odgłos dzwonu bolesci i sławy niegdys narodu, przypominający poległych pod Warną 10 listopada 1444 r.: króla Władysława Warneńczyka i wspólnie z nim rycerzy, w walce z Turkami stoczonej, celem obrony upadającego cesarstwa bizantyjskiego i całego chrześcijaństwa.

Wnętrze kościoła wynoszące od kruchty długości 142 stóp, a szerokości bez kaplic 53, ma ściany gładkie bez żadnych ozdób, ze sklepieniami gotyckimi, bogactwem wydatnych żebrowań odznaczającemi się.

Opuszczona ta i najsmutniejszy widok zaniedbania i ruiny przedstawiająca świątynia, głównym staraniem księdza Wojciecha Rusina i kosztem parafjan, a szczególnie znacznym funduszem ofiarowanym przez obywatela p. Karola Burgharda, pod bezinteresownym kierunkiem budowniczego p. Ign. Markiewicza, poczynawszy od końca 1872, w prze-

ciągu 8-u lat ubiegłych, cała z gruntu została odnowiona. Dach nad główną nawą, kryty karwaszówką, przelożony i w części nową dachówką dopelniony, z dolnem obłożeniem blaszanem, a nad całem prezbiterjum blachą na czerwono pomalowaną pokryty; dano także nową blachę na kopule wieży i szczyt jej starannie odnowiono. Rozebrano tylną ścianę ołtarza wielkiego, po za którą mieściła się zakrystyja i sam wielki ołtarz przerobiony w stylu odrodzenia i bogato złożony posunięty w tył do samej ściany kościoła, przez co świątynia powiększyła się wzdłuż o kilkanaście lokci.

Zakrystyję przeniesiono do nowo zbudowanej budowli, przystawionej od strony południowej prezbiterjum, w tem samym miejscu, w którym dawnymi czasy także się znajdowała. W nowo zbudowanej przystawie w osobnym pomieszczeniu jest skarbiec kościelny. Przez wykucie w ścianie prezbiterjum jednego wielkiego okna i posunięcie drugiego dla symetrii, nietylko nawa kapłańska przedtem zaciemniona, ale i kościół cały zyskał na właściwem oświetleniu. Sześć teraz bowiem wielkich okien wprowadza dostateczne światło. Nowe ramy do wszystkich okien w całym kościele z kolorowem oszkleniem dodały mu niemało ozdoby.

W wielkim oltarzu pozostał w nową pięk-

ną ramę złożoną wprawiony i odświeżony stary obraz Zaśnięcia Bogarodzicy otoczonej apostołami na tle złotem, w stylu bizantyjskim, malowany we Włoszech i ofiarowany przez królową Bonę, małżonkę Zygmunta I Staroego kościołowi farnemu; w miejsce zaś dawnej zasławy do tegoż ołtarza, przedstawiającej liche malowidło św. Jakóba, patrona parafii, dana nowa wyobrażająca Ukamienowanie św. Jakóba, niepospolitego pędzla Rafała Hadziewicza, którego trzy jeszcze inne obrazy ozdobiły kościół, to jest Chrystus w koronie cierniowej przed Pilatem, zajął miejsce w górnej części wielkiego ołtarza, obraz nowy św. Trójcy tegoż artysty, przedstawiający Najśw. Trójcę, umieszczony w oltarzu kaplicy św. Józefa, w którym drugi obraz dający wizerunek Ucieczki św. Rodziny do Egiptu, z dawnych czasów nieznanego autora, pędzla udatnego, odnowiony został przez p. Kulińskiego z całą starannością i znajomością sztuki, nareszcie 4-ty obraz także p. Hadz., wystawiający Wskrzeszenie Piotrowina, zajął miejsce w oltarzu św. Antoniego, w części kapłańskiej stojącego. Ołtarz Najśw. Trójcy po lewej stronie prezbiterjum przy odnawianiu stał bogato rzeźbionych i starymi obrazami ozdobionych (które to stałe przeniesione zostały do Fary przed 50-u laty z opuszczonego kościoła po-Franciszkańskiego), przy ich symetrycznem teraz ustawia-

niu, został całkowicie rozebrany i zniszczony.

Kazalnica i ołtarze w rogach nawy, odznaczające się oryginalnym i pięknym rysunkiem, tudzież kaplice całkowicie odnowione i bogato złożone, kaplica św. Krzyża wraz z ołtarzem w r. 1860 kosztem prałata ks. Świątkowskiego zupełnie wyrestaurowana, wielki łuk tęczyowy oddzielający nawę od prezbiterjum rzeźbą odznaczający się, przy odnawianiu bogato złożony, arkady małe prowadzące do bocznych dwóch kaplic przeciwnych sobie znacznie powiększone, przez co wewnątrz głównej nawy otrzymało od okien w kaplicach odpowiednie oświetlenie. Chór na nowo cały zbudowany w stylu odrodzenia. W całym prawie kościele dano nową posadzkę marmurową.

Kruczta z gotyckimi bardzo nieregularnymi sklepieniami całkowicie odnowiona, przez obcięcie nierówności ścian i sklepień, przez nadłożenie cementem wgłębień, ozdobiona bogato gotyckimi żebrami dobrego rysunku, przybrała teraz zupełnie prawidłową gotycką powierzchowność. W tejże kruczcie, przy ścianie na wprost wielkiego ołtarza, obecnie ustawiona lekka gotycka kapliczka rysunku p. Ign. Markiewicza, wyrobiona kunsztownie z kamienia przez p. A. Sikorskiego i w niej na piedestale umieszczony naturalnej wielkości z kamienia Chrystus bło-

gosławiący. Utwór ten, dzieło rzeźbiarza Faustyna Cenglera, zalecający się pięknym rysunkiem, wybornem udrapowaniem szat i iscie idealnym wyrazem oblicza Chrystusa, jest prawdziwą ozdobą świątyni i daje wymowne świadectwo o talencie i umiejętności tego rzeźbiarza, który przed kilku laty okazałym pomnikiem ś. p. Adeli z Szarzeńskich Burghard, zmarłej 8 lipca 1872 r., z marmuru wykonanym w jego pracowni, a przedstawiającym anioła boleści siedzącego w niszy na sarkofagu, przyczynił się wiele do artystycznego upiększenia fary, w której znalazł pomieszczenie naprzeciwko kazalnicy.

Przy odnawianiu kruchty niemało zapewne musiał mieć trudności budowniczy p. M., w odtworzeniu odrzwi, z tego głównie względu, że wnętrze świątyni i kruchty gotyckie w niczem nie odpowiadają zewnętrznej stronie kościoła, nie mającej żadnego stylu. Mysł jednak bezpośredniego zetknięcia kruchty gotyckiej z odrzwiami, musiała go nakłonić do przechylenia się w stronę gotyki w odrzwiach, zaczętem niejako w logicznem następstwie w tymże stylu wystawiona została wieżyczka przystawiona do wielkiej wieży kościelnej, a służąca do pomieszczenia wschodów na wieżę (gdyż wejścia ze środka kościoła do niej niema) i do obmurowania ementarza kościelnego nowym murem w stylu także nie innym tylko gotyckim. W krucheie obok ka-

pliczki błogosławiącego Chrystusa, wmurowano w ścianę po jednej stronie pamiątkową starą tablicę z kamienia ciosowego z wyrzniętym łacińskim opisem najścia szwedów na Piotrków—napis brzmi jak następuje: „Dnia 1 kwietnia 1657 r. w sam dzień Wielkanocy w poro obiadowej, Karol X Gustaw król szwedzki, z licznem wojskiem napadłszy na przedmieścia piotrkowskie, tamże położone kościoły księży Franciszkanów i Panny Maryi złupił, wiele osób tak duchownych jak i świeckich okrutnie uśmiercił, nareszcie po licznych z murów miejskich wystrzałach działowych i z rusznic na trzeci dzień świąt t. j. we wtorek, zawarłszy zawieszenie broni, samo miasto posiadł, wobec sławetnych Jana Cieszkowicza burmistrzą i innych, jako też w przytomności duchownych Jędrzeja Białynskiego, przełożonego szpitala piotrkowskiego i Jędrzeja Nowakowicza komendarza piotrkowskiego, który wówczas wycisnięte na sobie w obozie dłonie nieprzyjacielskie do brze poczuł<sup>1)</sup>. Kamień ten pamiątkowy przy restauracyi kruchty wyjęty ze ściany jej przeciwległej nowo teraz odpowiednio znalazł dla siebie miejsce. Po drugiej zaś stronie rzeczonyj kapliczki wmurowaną świeżo nową tablicę marmurową z wyrzniętym na niej napisem łacińskim, świadczącym iż Fara istnieje od końca XII wieku, że w historii Rzeczypospolitej i kościoła polskiego miała

bardzo wielkie znaczenie i że w niej nareszcie odbyło się najwięcej sejmów i synodów prowincjonalnych, szczególnie od r. 1456, na których sprawy największej wagi były roztrąsane, od r. 1872—1878 kosztem parafjan cała na nowo odnowiona<sup>1)</sup>).

W dopełnieniu opisu odnowienia Fary, przytoczyć jeszcze należy wiadomość o nowych schodach żelaznych kręconych prowadzących na chór, o drzwiach kratowych żelaznych z kruchty do kościoła, o odnowieniu chrzcielnicy, o nowym wielkim żyrandolu, nowych bogatych lichtarzach i innych pomniejszych ozdobach i nowościach, które razem wzięte nadały nową piękną postać całemu kościołowi farnemu.

1) Ecclesia haec sub fide saeculi XII aedificata, in historia republicae et ecclesiae polonae gravissimas partes explevit et maxime floruit. Plurima comitia regni et synodi provinciales praecipue ab anno 1456, in ea sunt celebrata, in quibus res maximi momenti agebantur. Ab an. 1872 usque ad an. 1878 impensis parochianorum iterum ex toto restaurata.

(d. c. n.)

# Kościół Farny w Piotrkowie

## I ZŁOŻONE W NIM SYNODY.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 39).

W powyższym opisie zewnętrznej strony kościoła farnego, wspomniawszy na zasadzie nader nielicznych danych o jej początku i starożytności, oraz ogólnie streściwszy dziejowe znaczenie fary, podaliśmy jej wizerunek z natury z dodaniem niektórych zmian jakim w różnych czasach podlegała, szczegółowo zaś wyluszczyliśmy to wszystko, co ostatnia restauracja dokonała.

Z kolei przystępujemy do opisu dziejów samego kościoła, ale i tu jak i tam brak źródeł odpowiednich bardzo czuć się daje, dlatego poprzestać będziemy zmuszeni na urywkowych wiadomościach, które jakkolwiek pozornie suche, nie są jednak pozbawione charakterystyki wieków ubiegłych.

Co do opisu ołtarzów, kaplic, plebanii i uposażeń duchownych, z małemi zmianami i pewnemi dopełnieniami powiemy o nich to tylko, co wizyta fary, odbyta w r. 1780 przez Jana N. Dembowskiego powiedziała:

Według tej wizyty kościół farny miał 10 ołtarzów i 3 kaplice.

1) *Wielki ołtarz* drewniany, z mensą kamienną, mieścił w sobie tak jak i obecnie obraz Zasnęcia czyli Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny otoczonej 12-ma apostołami, darowany kościołowi przez królową Bonę. Kościół za ten dar ofiarodawczynię w poetet

dobroczyńców swych zaliczył i duszę jej w dniu zadusznym modłom ludu polecał.

Obraz ten w skutek dokonanych badań przez komisję duchowną pod przewodnictwem ks. Wojciecha Grabowskiego biskupa Enneńskiego, sufragana poznańskiego, dnia 16-go lutego 1659 r. delegowanego, na zasadzie zaprzysiężonych świadectw 58-u osób różnego stanu i płci, które łask rozlicznych za wstawieniem się do Najświętszej Maryi Panny stały się uczestnikami i na mocy dekretu w Łowiczu 10-go marca 1659 r. wydanego przez ks. Aleksandra Głębockiego archidjakoła, podówczas sede vacante zarządzającego archidiecezją gnieźnieńską, uznany został za cudowny, stąd licznemi wotami był obwieszony. Jakoż akta kościelne pod tymże 1659 r. świadczą, że już wtedy liczone wotów z samego srebra 846. Oddawna wota te nie istnieją, znikły nawet korony i suknie srebrne; dopiero przed paru laty pobożne parafjanki obywatelki miejskie pp. Wiktoryja Miecchewicz, Maryja Kühn, Anna Gorczykowska, znacznym kosztem swoim ozdobiły wizerunek Bogarodzicy suknią całą srebrną przerabianą złotem; z daru również pobożnego powstała korona srebrna, upiękuszona złotem i kilku kamieniami drogiemi wysadzona. Co do wotów, te w różnych czasach przy nagłych potrzebach kraju, kościół ofiarował na pożytek ogólny. Niedługo bractwo kupieckie do tego ołtarza dostarczało światła, lecz gdy w następstwie czasu niedbałem się okazywało, dekretem królewskim w połowie XVIII-go wieku zniesione zostało.

2) i 3) Tuż obok wielkiego ołtarza znajdowały się dwa mniejsze ołtarze, z których

jeden od strony południa, kosztem prałata Mat. Mostowskiego wzniesiony, *Świętej rodźinie Pana Jezusa* poświęcony; drugi ku północy z obrazem *Sw. Tadeusza Apostoła i Jana Nepomucena*, kosztem Pawła Mostowskiego wojewody mazowieckiego utworzony. Oba uposażone były sumą 2,000 złp. ofiarowaną 1768 r. przez Pawła i Bernarda, braci prałata Mateusza Mostowskiego i zapisaną na dobrach Woźnik, które wkrótce po Cystersach sprzedane zostały, a pieniądze zaginęły.

4) *Nowy ołtarz Bożego Ciała*, przy ścianie południowej, przed forami czyli stallami, zbudowany kosztem prałata Mostowskiego, uposażony 1671 r. przez Krzysztofa Malinę ławnika piotrkowskiego, który złp. 1,000 przeznaczył dla kapelana. To uposażenie prymas arcybiskup Mikołaj Prażmowski zatwierdził. Kapelanowi tego ołtarza czyli altarzyście zapisana była łąka w XVII wieku przez Małgorzatę Grotowską, oraz dołączone zostało uposażenie ołtarza świętych: Małgorzaty, Katarzyny, Barbary i Urszuli—panteń Męczenniczek, które dawniej przeznaczone było jednej z kaplic przez Stanisława Ostoję, a zatwierdzone przez arcybiskupa Jana Gruszczyńskiego 1467 r. Uposażenie to wynosiło 146 marek, — wchodziły jeszcze weń: dom, zabudowania i łąka, przeznaczone dla kapelana, któremu prezentę udzielać miał prawo magistrat miasta. Stowarzyszenie rzeźników należące do tego ołtarza, dawało mu światło, który to obowiązek, jak się wyraża wizyta z 1780 r., był niedbale spełniany.

5) *Ołtarz św. Anny* ze statua tejsze świętej, przy ścianie północnej, naprzeciwko Ciborium czyli ołtarza Bożego Ciała postawiony, miał dla swojego kapelana legowane, począw-

szy od 1666 r., różnemi czasy, 2,200 złp., ogród z łąką i pole. Kapelan we wtorki śpiewał Mszę świętą o świętej Annie, w piątki wotywę „Humiliavit“. Ołtarz ten był pod opieką cechu kowalskiego.

6) *Ołtarz św. Stanisława Bisk. Męczen.*, w mniejszym chórze czyli prezbiteryjum z prawej strony od wejścia, na nowo zbudowany przez prałata Mostowskiego, w części własnym jego kosztem. Najpierwsze uposażenie tego ołtarza było Sebastyjana Tyburczyka, obywatela piotrkowskiego, który 1666 r. przeznaczył pierwotnie dla niego 1,000 złp. Cech piwowarski dawał od siebie światło do rzeczonoego ołtarza, obok którego były niegdyś drzwi (na nowo przed kilku laty zrobione) do zakrystyi, gdy takowa obok ściany południowej kościoła się mieściła. Po jej zaś zniesieniu czy to umyślnem, czy w skutek pożaru lub innego zniszczenia, zakrystyja była za przegrodą w tylnej części prezbiteryjum aż do 1872 r., w którym to czasie po zniesieniu przegrody i posunięciu Wielkiego ołtarza do samej tylnej ściany kościoła, nową zakrystyję przybudowano w tem samym miejscu, gdzie dawnemi czasy się znajdowała.

7) *Ołtarz św. Trójcy* między formami i ozdobił z drzewa wyrzeźbioną amboną, najpierw wzniesiony przez Jadwigę Kustkową, obywatelkę piotrkowską w roku 1461, a przez arcybiskupa Jana in beneficjum erygowany. Uposażenie miał w polach, ogrodach, młynie, rybołówstwie na rzece Strawie i w dzieścinach. Obowiązkiem kapelana tego ołtarza było odprawiać mszę: we wtorki za duszę zmarłych, we środę na odpuszczenie grzechów, a w soboty o Matce Boskiej. Było i drugie uposażenie Stanisława Gomulińskiego

go, notaryjusza ziemi sieradzkiej, który 1541 r. i nowy ołtarz wybudował i dla drugiego kapelana zostawił zapis przez arcybiskupa Piotra Gamrata 1542 r. potwierdzony. Kapelan fundacyi Gomulińskiego odprawiał mszę w dniu niedzielne o Trójcy Świętej, we wtorki za zmarłych, w piątki mszę „Humiliavit“ wraz z officjum o 5-u ranach Pana Jezusa. Nadto z wyznaczonych sobie dochodów, mocą erekcyi, tenże kapelan był obowiązany do ofiarowania jednego postawu sukna koloru czarnego biednym w szpitalu piotrkowskim mieszkającym, po każdym odbytym sejmie w Piotrkowie, jeśli król na nim był obecnym. Światło do tego ołtarza dawał cech krawiecki.

8. *Ołtarz Zwiastowania Najśw. Maryi Panny* w południowym narożniku wielkiego chóru bractwa literackiego. Kapelan przy tym ołtarzu miał sobie podarowany roku 1484 przez J. M. Stefana Lunka, (prawdopodobnie założyciela tego ołtarza) browar z zabudowaniami i ogrodem, położonym obok kuryi królewskiej na Bugaju, oraz pole Podkrasie zwane. Prócz tego w następnych czasach należały do niego pola, ogrody na przedmieściach, tudzież zapisy na domach. Ołtarz ten był przez Jana Easkiego, arcybiskupa, 1526 r. in beneficjum erygowany. Drugi kapelan tego ołtarza zatwierdzony przez Jana Wężyka arcybiskupa 1627 r., posiadał pierwotnego funduszu 3,000 złp., jaki mu nadał Marcin Sizini kanonik włocławski. Rzeczony ołtarz odnowiony około 1776 r. przez Antoniego i Kunegundę Maruszewskich, obywateli piotrkowskich, miał sobie niegdyś dostarczane światło przez stowarzyszenie krawców.

9) *Ołtarz św. Katarzyny Panny Męczen.*, w północnym narożniku niskiego chóru czyli właściwego kościoła, przez mieszkańców Piotrkowa wzniesiony, a przez Jana arcybiskupa 1469 r. in beneficjum erygowany, z prawem patronatu należącym do magistratu piotrkowskiego, około 1780 r. kosztem Ant. i Kunegundy Maruszewskich na podobieństwo ołtarza Zwiastowania Najśw. Maryi Panny na nowo był zbudowany. Ołtarz ten miał swój fundusz, który około 1770 r. znikł; światła dostarczało stowarzyszenie szynkarzy.

10) Przy ołtarzu Zwiastowania był niegdyś mały *Ołtarz Ofiarowania Najśw. Maryi Panny*, wzniesiony przez Stanisława Rybakiego radcę miejskiego, który 1659 r. zapisał 1,000 złp. kapelanowi.

Z tych 10-n ołtarzów pozostało teraz tylko cztery: 1) Wielki ołtarz, 2) ołtarz św. Stanisława, 3) Zwiastowania Najśw. Maryi Panny i 4) św. Katarzyny. Tę wielką ilość ołtarzy, jakie niewielka co do wymiarów fara posiadała, tłumaczy starodawna pobożność rodząca mnóstwo fundacyj i małe wymagania zewnętrzne piękna.

Dziś, gdy liczba księży znacznie się zmniejszyła i upadły fundacyje, obecna ilość ołtarzów jest wystarczająca, — pod względem zaś estetycznym kościół przez usunięcie natłoku tak ołtarzów jak i obrazów, po największej części nieartystycznych, niemało zyskał i mógł być do wewnętrznej symetrii doprowadzony.

(d. c. n.)

# Kościół Farny w Piotrkowie

## I ZŁOŻONE W NIM SYNODY.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 41).

Prócz wyrażonych ołtarzy, Fara miała trzy kaplice: św. Krzyża, św. Józefa i św. Jana. Z nich pozostały tylko dwie pierwsze, kaplica św. Jana nie istnieje, kiedy istnieć przestała, nie wiadomo. Wizyta z 1780 roku o niej jeszcze wspomina, a zatem zniszczenie jej odnieść należy prawdopodobnie do końca przeszłego lub początku bieżącego stulecia.

1. *Kaplica św. Krzyża*, przy południowej ścianie kościoła, wzniesiona przez Stanisława Ostoję 1467 r., następnie przebudowana przez Aleksandra Bykowskiego, scholastyka krakowskiego. Kwadratowa, ma półkuliste sklepienie, nad którym wznosi się kopułka oświetlona oknami. W jej ołtarzu mieści się na krzyżu figura Zbawiciela. Krzyż ten niegdyś umieszczony był pod daszkiem zewnątrz kościoła, na północnej ścianie przy wieży, ale dla szczególniejszego nabożeństwa ludu i rozpowszechnionej wiary w jego cudowność, ks. Wilxycki prałat, proboszcz piotrkowski, uroczyście przeniósł go do kościoła i przy formach z południowej strony zawiesił. Gdy i wiara w krzyż ten wzrastała i cudowność jego stwierdzoną zo-

stała przez wyznaczoną komisję, ks. Maciej Mostowski proboszcz miejscowy, w drugiej połowie przeszłego wieku, kazał go przenieść do kaplicy, a z ołtarza zdjętą figurę Ukrzyżowanego, na miejsce przeniesionego krzyża zawiesić.

Cała ta kaplica z ołtarzem odnowiona była kosztem i staraniem ks. Pawła Świątkowskiego, proboszcza piotrkowskiego w 1860 roku. W tymże czasie stary wizerunek Zbawiciela na krzyżu w ołtarzu tej kaplicy, dłutem artysty Jodłowskiego całkowicie przerobiony.

Ks. Marcin Myśluborski, pleban bełdzychowski, zapisał fundusz na utrzymanie przy tej kaplicy osobnego proboszcza i 5-u prebendarzy, który to zapis przez arcybiskupa Jana Wężyka 1636 r. in beneficium erygowany, a we dwa lata później na sejmie przez króla Władysława został zatwierdzony. Wkrótce legat zwiększony tak, że przybył szósty prebendarz dla tej kaplicy— potwierdzenie tego nowego żądania uczynił Aleksander Głębocki, administrator archidiecezyji gnieźnieńskiej 1638 r. Fundator ofiarował dwa domy murowane, mieszkanie z zabudowaniami na Przedmieściu Bykowskiem i 36 tysięcy złotych, do których z innego daru dołączono 1,000 złp. Roku 1770 dochód z tej sumy wynosił 1,295 złp., z których rocznie wyznaczono złp. 100 na potrzeby zakrystyi, złp. 100 na naprawę dachów, przełożonemu złp. 200, dwóm prebendarzom złp. 300, organście 30, kalikanciście złp. 2. Proboszcze i prebendarze tej

kaplicy mieszkali w kamienicy niegdyś zwanej Białkowską, w miejscu gdzie dziś nowa kamienica F. Bełchatowskiego, naprzeciwko wieży farniej i oprócz nabożeństwa w kaplicy, obowiązani byli pomagać trzem wikaryuszom parafjalnym w spełnieniu duchownej posługi.

2. *Kaplica św. Józefa*, przy północnej ścianie kościoła, tym samym co i pierwsza zbudowana kształtem, wzniesioną została kosztem sławetnych Krzysztofa i Elżbiety Amendów, którzy na ten cel całe swoje mienie 1674 r. zapisawazy, wykonawcami swej woli wyznaczili ks. Wojciecha Bryxa, podprełożonego kaplicy św. Krzyża i niejakiego Stefana Wierzbickiego. Tenże ks. Bryx uczynił zapis księżom Pijarom w ilości złp. 3,000 z obowiązkiem, aby jeden kapłan z ich zgromadzenia, co niedziela, katechizmu w tej kaplicy nauczał, spowiedzi słuchał i mszę odprawiał. Gdy jednak powyższa suma nie przynosiła dostatecznego dochodu, pijarzy jezuitom odstąpili do niej swojego prawa.

Ołtarz św. Józefa kosztem Szymona Żuchowskiego, proboszcza bendkowskiego w części zbudowany i wyrestaurowany 1780 roku.

Kaplica miała funduszu 2,000 złp. zapisanego 1696 r. przez Baltazara Wilxyckiego, proboszcza piotrkowskiego i inne jeszcze sumy z obowiązkiem odprawiania mszy i katechizowania.

3. *Kaplica św. Jana Chrzciciela* już nie istniejąca, trudno z pewnością oznaczyć, gdzie się znajdowała, a to dla różnicy zdań o niej.

Jedni utrzymują, że stała naprzeciwko kaplicy św. Krzyża, drudzy prawdopodobniej, że obok niej. Ci ostatni dodają, że oddzielała ją od kaplicy św. Krzyża kruchta. Z tego należałoby wnosić, że kościół miał drugie wejście od strony południowej.

Kaplica św. Jana według opisu wizyty z 1780 r. była mała i bez wszelkich ozdób, wiadomości przez kogo wzniesiona, nie mamy.

Ołtarz św. Jana zbudowany przez Szymona Sabakowicza wikaryjusza, i przez niego 1654 r. uposażony, miał własnego kapelana. Inne uposażenie temuż ołtarzowi nadał 1696 r. Kazimierz Jackowski, podsędek sieradzki.

Co do innych uposażeń kościoła, zapisujemy jeszcze wiadomość, że na utrzymanie lampy mającej się nieustannie palić przed Najsw. Sakramentem, Katarzyna z Reichów Wierzbicka 1760 r. zapisała 800 złp., która to suma przez inne ofiary wzrosła do 2 tysięcy złp.

Z bractw kościelnych najstarsze było *bractwo zwane Literackim*. Kiedy wprowadzone — nie wiemy. W połowie XVII wieku upadło. *Bractwo św. Anny* przez Demetryjusza Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego na synodzie prowincjonalnym 5-go paźdz. 1589 r. dozwolone i wprowadzone. *Bractwo św. Józefa* przez Innocentego XI dnia 18-go lipca 1685 r. dozwolone i przez władzę dyjecezyjalną 1689 r. przyjęte, uroczyscie przez ks. Franciszka Psuteckiego kanonika Wolborskiego było wprowadzone. *Br-*

*ctwo św. Barbary* utworzone przez Baltazara Wilczyckiego proboszcza piotrkowskiego roku 1699, któremu on zapisał 1,000 złp. na Starej wsi w piotrkowskim.

Dzisiaj owe bractwa już nie istnieją, natomiast w bieżącym wieku powstały dwa nowe bractwa: Najsw. Trójcy i św. Antoniego — z tych ostatnie tylko obecnie się utrzymuje.

W ścianach Fary nie mówiąc już o 2-oh tablicach pamiątkowych w kościele, umieszczone są nagrobki:

Wewnątrz kościoła: 1) *Marcina z Wielkich Kobylek Kobyleckiego*, obywatela krakowskiego z r. 1631, wstawiony w ramę kamienną znajduje się blisko chóru w ścianie południowej; — 2) obok powyższego dość znacznej wielkości marmur w odpowiedniej oprawie, poświęcony pamięci *ks. Ławła Szwajtkowskiego*, prałata scholastyka włocławskiego, proboszcza piotrkowskiego, b. profesora Kadetów w Kaliszu, ur. 17 czerwca 1795 r., zmarłego w Piotrkowie 26 maja 1861 r.

Na ścianie południowej mieszczą się trzy marmury: 1-szy z nich przeznaczony *Mikołajowi Roszkiewiczowi*, emerytowi, ur. 1783 r., zmarł. 1862 r. — 2-gi *ks. Klemensowi Skupieńskiemu* prałatowi archidyakonowi katedry włocławskiej, proboszczowi piotrkowskiemu, administratorowi dyjecezyi Kujawsko-Kaliskiej, ur. 13 listop. 1813 r., zmarł. 3 maja 1873 r. — 3-ci pod dwoma powyższymi, ozdobny z marmuru, z herbem u góry, *Janowi Ławskiemu* wice-adwokatowi zmar-

lemu w 45 roku życia 20 grudnia 1643 r. Tak ten jak i inne dawne nagrobki mają na sobie napisy łacińskie.

Wewnątrz kościoła naprzeciwko ambony, okazały pomnik dłuta Faustyna Cenglera (wyżej już opisany), dla s. p. Adeli z Szerszeńskich Burghard, zmarłej w 50 r. życia 8-go lipca 1872 r.

W kaplicy św. Krzyża znajdują się przeznaczone pod restauracyę, dwa dawne nagrobki *Zofii Gólkowskiej*, zmarłej 1636 r. i *Grzegorza Sochowicza*, doktora medycyny, zmarłego 6 kwietnia 1643 r. w 51 roku życia.

Nagrobki te są teraz w kaplicy Pana Jezusa.

Wizyta Fary z r. 1780 wspomina o 40-u obrazach zawieszonych w Farze, a przedstawiających wizerunki dobrodziejów kościoła duchownych i świeckich, o których, kiedy zaginęły, lub gdzie się podziały, nie mamy wiadomości.

Do czasu ostatniej restauracyi Fary, cała kruchta zawieszona była blachami z trumien z kilkudziesięciu lat ostatnich. Tak te blachy, jako też i liczne obrazy religijne bez żadnej wartości artystycznej, w nieładzie zawieszzone po ścianach, usunięto z widowni.

Na zewnątrz kościoła znajdują się w ścianach trzy nagrobki czyli tablice marmurowe; 1) na ścianie wschodniej zakrytyi poświęcona pamięci *ks. Wojciecha Trzebnickiego*, jezuita, który padł ofiarą morowej

zarazy 22 sierpnia 1708 r., przy udzielaniu Sakramentów zapowietrzonym; 2) na zachodniej ścianie kaplicy św. Krzyża ś. p. Andrzeja Szydłowieckiego, z 1549 roku. Na północnej ścianie 3) kamień marmurowy urodzonego Andrzeja Łoży Dziucałskiego, zmarłego 1757 r.

Pod posadzką kościelną chowano ciała zmarłych, mianowicie przed wielkim ołtarzem i przed innymi ołtarzami, jako też pod chórem zbudowanym przez ks. Macieja Mostowskiego—prócz tego były groby pod kaplicami, teraz zamurowane.

Przy stawianiu nowego chóru i kopaniu ziemi na fundamenta pod nową zakrystyję, wiele ludzkich kości wydobyto, które w jednej ogromnej trumnie, po stosownem nabożeństwie uroczystie odniesione zostały na ementarz parafijalny zamiejski i tam w jednym grobie złożone 11-go lipca 1872 r.

W północno-wschodnim rogu ementarza kościelnego, znajdowała się wysmukła nieobazerna dwupiętrowa stara kamienica ze szczytami lokalami, zwana domem mansyjonarskim, w której mieszkali księża farscy i było archiwum kościelne.

Wielki pożar dnia 27 lipca 1865 r., który całą przestrzeń od ulicy Nowo-Warszawskiej czyli Szpitalnej do łąk i od ulicy Sulejowskiej do Fary, obrócił w popiół i gruzy, ofiarą czego było 97 domów z licznymi zabudowaniami, zniszczył i część domu mansyjonarskiego, wkrótce potem do szczytu rozebranego.

Z klęsk licznych pożarów w różnych czasach i wojen szwedzkich za Jana Kazimierza i Augusta II-go, które bardzo dotkliwie dały się uczuć miastu, to tylko napewno powiedzieć można, że pożar 1786 r., o którym już była wzmianka, wieżę kościelną wraz z dzwonami zniszczył, którą poprzednio nie mało także miała uszkodzić wielka burza w 1768 r. i że 1786 pastwą płomieni stały się mieszkania wikaryjuszów i prebendarzy.

Plebanija obecna z cegły, dom obszerny parterowy na wysokiej suterenie, wzniesiony na murach opasujących niegdyś miasto, około 1754 r. kosztem Macieja Mostowskiego, proboszcza piotrkowskiego, którego troskliwości i pieczy fundacyja w farze zawdzięczała swoje istnienie i pomysłność.

Ks. M. Mostowski dbał o chwałę boską, niemniej troszczył się i o gospodarstwo, oraz o dobrobyt włóścian wsi do probostwa wcielonych. Przed r. 1754 gdy obejmował parafiją, wieś Raków do niej należąca, za ledwie pięć osad liczyła, a za jego dobrych rządów liczba ta do 19-u wzrosła. Różne były losy i przeznaczenia tej plebanii. W r. 1813, gdy całe kolegium pierwotnie jezuickie, a wówczas pijarskie (teraźniejszy wielki gmach gimnazyjalny), wraz z domem szkolnym pijarskim (który obecnie oddany jest księdzu administratorowi kościoła Popijarskiego), zajęte było na lazaret wojsk rosyjskich na lat trzy, jedni Pijarzy rozejść się musieli po mieście i szukać schronienia u gościnnych piotrkowian, inni przeniesli się

na probostwo i umieścili w niem dwie klasy, trzecią klasę w domu, gdzie była wówczas szkoła elementarna tuż prawie naprzeciwko frontu kościoła po-Pijarskiego, a inne klasy dla braku pomieszczenia rozpuścili. W tejsze samej plebanii, jak świadczy ksiądz Gacki, z którego „Dziejów instytutów edukacyjnych w Piotrkowie“, poczerpnęliśmy i powyższą wiadomość, w r. 1830 mieścił się lazaret wojskowy polski. Teraz plebanija służy na użytek i czasowo mieszkanie proboszcza parafii i pomieszczenie biura konsystorskiego, oraz archiwum parafijalnego. Dwaj zaś wikaryjusze, tudzież organista i kościelny zajmują starą oficynę parterową frontem obróconą w stronę plebanii, a tylną ścianą swą dotykającą ementarza kościelnego. Opierając się na podaniu, oficyna ta mieściła w sobie niegdyś szkołkę elementarną, a kiedy plebania w 1830 r. zamieniona była na lazaret wojska polskiego, w tej oficynie mieszkali felczerzy i znajdowała się apteka szpitalna. Oficyna ta dla swych strupieszalnych murów, zapadła w ziemię i pełna wilgoci kwalifikowacby się powinna raczej do rozebrania jak na mieszkanie.

*Opis niegdyś była (d. c. n.)*

*szkoła parafijalna*

*był domem parafijalnym*

# Kościół Farny w Piotrkowie

## I ZŁOŻONE W NIM SYNODY.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 44).

Uposażenie probostwa było wielkie; należała do niego wieś Raków z browarem, propinacją, polem ornem, liczącem 250 składow, łakami, borem, dwoma stawami i młynem. Proboszcze posiadali jeszcze za murami miasta rozmaite grunty, jak np. dział Chrzanowszczyzny (gdzie teraz prochownia), Obrytki, folwark Szczekańce, ogrody, łaki, place przy bramach Krakowskiej i Wolborskiej. Nadto pobierali dziesięcinę wytyczną z pól miejskich, ról wójtowskich, oraz gruntów włościańskich we wsiach Rakowie, Meszczach, Piekarach i Woźnikach. Następnie dziesięcinę w pieniądzu z Koszyc, Goniólina, Szydłowa, Świeczewa, Barkowie, Dankowa, Raszkowic, Kawy i Gródka w ziemi sieradzkiej. Były to więc znaczne dochody, ale za to do reperacyi kościoła nikt nie był obowiązany, oprócz samego proboszcza; on także utrzymywał szkołę farską.

Proboszczami piotrkowskimi bywali zwykle biskupi, sufragani, prałaci, jak to się i teraz praktykuje. Najstarszy z wikaryjuszów, tak zwany komendarz (Commendarius), zastępował proboszcza, który jako dostojnik

duchowny przesiadywał głównie przy katedrze.

Jeszcze w 1706 r. było tu 11-stu wikaryjuszów. Prebendarze i oltarzyści mieli obowiązek, jakśmy to już mówili, odprawiać stałe nabożeństwa i msze w pewnych dniach przy oznaczonych oltarzach. Czas jakiś proboszczami piotrkowskimi byli księża Pijarzy. Od lat z górą 50-u Fara otrzymała na nowo właściwych sobie proboszczów.

W dawnych czasach z proboszczów najwięcej odznaczyli się: ks. Maciej Mostowski; o którym już niejednokrotnie wspominaliśmy i ks. Baltazar Wilczycki, sufragan poznańsko-gnieźnieński, jeden z głównych założycieli 1707 r. kościoła pierwotnie jezuitskiego, a następnie pijarskiego w Piotrkowie; on bowiem dał 40 tysięcy złotych na jego zbudowanie, który to fundusz, wespół z innymi darami, pozwolił wzniesić się jednej z najpiękniejszych świątyń w tutejszem mieście. Do pięknych czynów tego kapłana zaliczyć także należy zapis 2,000 złp. uczyniony przezeń dla miejscowego domu schronienia starców i kalek, założonego przy Krakowskiem Przedmieściu 1539 r. przez Andrzeja Szydłowieckiego. Za staraniem władzy dyjecezyjalnej i zgodnie z życzeniami parafijan, uzyskane zostało breve Papieża Piusa IX z d. 2 sierpnia 1872 r., na mocy którego dzień św. Stanisława stał się świętem uroczystym dla całej tutejszej parafii (w dyjecezyi bowiem Kujawsko-Kaliskiej dnia tego nie świętują, tylko obchodzą uro-

czyście dzień św. Józefa), a Fara miejscowa otrzymała prawo zupełnego w tym dniu odpustu.

Przy Farze tutejszej, jak pisze ks. Gacki, istniała od XIII wieku Szkoła parafijalna pod kierunkiem kapłanów miejscowych. Uczono w niej, stosownie do planu przyjętego przez wszystkie szkoły polskie przed zaprowadzeniem akademii krakowskiej, czytać po polsku i po łacinie, nieco pisać, cokolwiek gramatyki i śpiewu kościelnego. Dopiero kiedy akademija krakowska rozciągnęła swoją zwierzchność nad wszystkimi zakładami naukowemi, tutejsza szkoła parafijalna przybrała tytuł: „Gymnasium sub directione almae Academiae Cracoviensis“; ożywiła się zaraz w niej jak i po całym kraju dążność naukowa. Zwierzchność duchowna nie spuszczała z oka głównego szkoły nadzoru. Za Zygmunta I-go uczył tu mistrz czyli rektor szkolny. Godność mistrza jest dowodem, że szkoła parafijalna piotrkowska wyrównywała szkołom utrzymywanym przy kościołach katedralnych. O dalszym jej losie na długo zamierzają pisać; trwać jednak musiała, kiedy za Jana Kazimierza jest wzmianka o „Szkołnym“ w Piotrkowie, to jest parafijalnym nauczycielu. Nie upadła ona i po utworzeniu szkół pijarskich, bo władza cywilna i duchowna w erekcyjach pijarów wszędzie zastrzegła byt podobnych szkół i zależność ich od akademii krakowskiej. Klótnie akademii z jezuitami, osłabiając znaczenie samej akademii, musiały przyciągnąć za sobą i upadek jej osad. Kieru-

nek szkół parafijalnych przechodzi w ręce miejscowego duchowieństwa. Proboszczowie piotrkowscy sami teraz mianowali nauczycieli i kosztem swoim ich utrzymywali; że zaś rzadko tu przesiadywali, ustąpili swoje prawa wikaryjuszom. Księża zaś biskupi, z namnożeniem się w Polsce zgromadzeń jezuitkich i pijarskich, mało na szkółki parafijalne zwracali uwagi. Szkółka parafijalna w Piotrkowie miała swój oddzielny dom, zwany murańcem, który stał przy bramie Warszawskiej — czyli Wolborskiej. Ostatnią wzmiankę szkoły parafijalnej piotrkowskiej, czyni świadectwo podpisane przez 11-stu tutejszych wikaryjuszów, 10 kwietnia 1706 r.; — wyraża ono, iż po otwarciu szkół jezuitkich w Piotrkowie, wszystkie dzieci ze szkoły parafijalnej, zostające jeszcze pod kierunkiem akademii, przeszły do jezuitów, tak, iż zabrakło na usługę kościelnej, do której uczący się w szkole parafijalnej byli używani. Od r. 1707 do 1817 nie było w Piotrkowie szkoły parafijalnej. W r. 1817, z polecenia izby edukacyjnej, (według którego żadne miasto, miasteczko, ani wieś nie ma zostawać bez potrzebnej dla siebie szkoły), utworzoną tu została szkoła elementarna, która różni się tem od poprzednio istniejącej tu przez pięć wieków szkoły parafijalnej, iż nie jest utrzymywana kosztem proboszcza jak to bywało, ale ze składek mieszkańców miasta.

Z kolei nareszcie przystępujemy do synodów złożonych w kościele farnym. Nie mo-

gąc dostać ustaw synodalnych w osobnych broszurach i zbiorowo wydawanych, jako najlepszego źródła do czerpania potrzebnych w tym przedmiocie wiadomości, musiałem poprzestać na poszukiwaniach po różnych dziełach <sup>1)</sup>. Dlatego też traktat mój o synodach nie może być uważany za wyczerpujący.

Zjazd duchowieństwa w Piotrkowie w r. 1435, jakkolwiek nie nosi nazwy synodu, ze względu jednak, że odbywał się w Farze piotrkowskiej, nie może być pominiętym w opowiadaniu dziejów tego kościoła. Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, za energiczne wystąpienie w sprawie 7-mio-letniego Władysława syna Jagielly, którego mimo silnej opozycji przesiąkniętych hussytyzmem: Spytka z Melzyna, Derasława z Rytwan, Abrahama Zbąskiego Nałęcza, Jana Strasza Odrowąza i wielu innych panów, utrzymał przy należnym mu prawie następstwa (zapewniomem jeszcze za życia ojca na zjeździe w Sieradzu) i do koronacyi doprowadził, — wielką za to, niesłychaną przedtem w dziejach Polski, ściągnął opozycyję stanu

<sup>1)</sup> Dzieła jakimi posługiwałem się w mej pracy następujące: „Dzieje i prawa kościoła polskiego“ ks. Teodora Ostrowskiego z r. 1793, 3 tomy; — „Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi“ Juljana Bartoszewicza; — „Korona polska“ Niesieckiego; — „Dzieje Polski“ Szajskiego; — „Historija literatury“ Wiśniewskiego; — „Encyklopedia Powszechna“ wielka Orgelbranda; — „Dzieje instytutów edukacyjnych w Piotrkowie“ ks. Józefa Gackiego.

szlacheckiego nie tylko przeciwko sobie, ale i przeciw całemu duchowieństwu.

Ta niechęć zrodziła spór o dziesięciny. Małopolanie, oskarżali duchownych o wybieranie dziesięcin z ról przez kmieci opuszczonych; Wielkopolanie zaś, chcieli się uwolnić od dziesięcin ze wsi na nowiznach powstałych, a to stosownie do uchwały arcybiskupa Jarosława Skotnickiego. Takie skargi i żądania stały się przyczyną wielkich zatargów pomiędzy świeckimi i duchowieństwem. Dla nienaruszania spokojności publicznej i zachowania praw kościelnych, Wojciech Jastrzębiec arcybiskup, w r. 1435 zwołał synod do Łęczycy, który uchwałę Jarosława uznał za nieobowiązującą archidiecezję gnieźnieńską i zastrzegł sobie użycie kar kościelnych, w przypadku dalszego ze strony przeciwnej oporu. Dla ostatecznego wszakże obu stron spornych porozumienia się, uchwalono *zjazd w Piotrkowie*. Na takowy przybył arcybiskup ze wszystkimi biskupami, w asystencyi delegatów kapituł, opatów i doktorów obojga prawa.

Przez kilka dni w kościele farnym trwały zwawę z obu stron utarczki. W końcu, ażeby położyć tamę dalszym sporom, duchowieństwo nie chcąc całkowiec odrzucać żądań szlachty, wydało następujący wyrok: „Jakkolwiek uchwała Jarosława za nieobowiązującą dyceazję gnieźnieńską się uważa, a szlachta z ról przez kmieci opuszczonych do dziesięciny jest obowiązana, przecież grunta owe, które sama szlachta po-

„siadała, od dziesięciu konopnych uwolniono i nikt ze szlachty do zwołania dziesięciu plebanowi nie jest obowiązany, tudzież, że szlachcie sam sobie, a nie pleban, dziesięć wytykać powinien, wyjawszy, gdyby ją zgnitem zbożem oddawać chciał”.

Wprawdzie i ta uchwała nie zaspokoila niechętnych, którzy jednak widząc stałość duchowieństwa i lekając się skutków powszechnego interdyktu, w końcu wyrokowi powyższemu poddać się musieli.

Zbigniew Oleśnicki, arcybiskup gnieźnieński, przydując na synodzie około r. 1488 w Piotrkowie przez siebie zwołanym, pobór z dóbr kościelnych na potrzebę Królestwa uchwalił.

Fryderyk Jagiellończyk, arcybiskup, zgromadził w sierpniu 1497 r. synod w Piotrkowie i na nim wyrobił opłatę czwartej części dochodów na sprawy ojezyny. Wspomnienie o Fryderyku, synu Kazimierza Jagiellończyka, łączy się z historją miasta Piotrkowa i z tego względu, że rzeczony królewicz w 20-m roku życia swojego, wyniesiony na godność biskupa krakowskiego, w lutym 1488 r. w kościele księży Dominikanów piotrkowskich, wobec leżnego i świetnego zgromadzenia całego dworu królewskiego i kapituły krakowskiej, otrzymał niższe święcenia od biskupa poznańskiego, Urjela Górki, a zostawszy następnie arcybiskupem na sejmach piotrkowskich, dwóch swoich braci: Jana Olbrachta, 27 sierpnia 1492 r. i Aleksandra 19 sierpnia 1501 r., ogłosił królami.

Za Jana Łaskiego (arcybiskupa gnieźnieńskiego), wydawcy w r. 1506 statutu polskiego, męża wielkiej nauki, wsławionego poselstwami do różnych krajów i na konsylium Laterańskie, gdzie od papieża Leona X wyjednał dla siebie i dla swoich następców arcybiskupów gnieźnieńskich, tytuł: „legati nati“ pod jego prezydencyją odbył się synod 1530 r. w Piotrkowie, na którym postanowiono czuwać najusilniej nad tem, iżby błędy heretyckie do kraju się nie wciśkały, a jeżeli gdzie się pokażą, śledzić je i według praw karać winnych.

W r. 1532 na synodzie piotrkowskim pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Drzewickiego, zakazano najsurowiej czytanie książek heretyckich.

Jan Latański zwołał w r. 1539 synod prowincjonalny do Piotrkowa—na nim spisano wiele ustaw chwalebnych.

Synod w Piotrkowie z r. 1542 pamiętny tem, że wielki opiekun uczonych Gamrat Piotr, arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski (drugi przykład połączenia godności arcybiskupiej z godnością biskupa krakowskiego; pierwszy dał nam Fryderyk Jagiellończyk), przydujący na nim, kazał księżom płacić podatki na rzecz reformy akademii krakowskiej, którą nazywał matką, i wiele innych rzeczy pożytecznych ustanowił.

Na synodzie piotrkowskim, złożonym 1547 roku, oświadczone się z wielką obawą o wiarę.

Mikołaj Dzierzgowski, arcybiskup gnieźnieński, polecił duchowieństwu przysięgać na stałość w wierze, nakazał podatek na podwładnych i dał go królowi, ażeby kościół ratował. Gdy jednak zabiegi te okazały się bezskutecznymi, z powodu wzmagającego się wpływu reformacyi i znacznych jej u nas postępów, prymas Dzierzgowski celem utrzymania duchowieństwa w zasadach wiary katolickiej, oraz dla przedsięwzięcia pewniejszych środków, obraniających tak duchownych jak i świeckich od wpływów nowatorstwa, zwołał r. 1551 nowy synod do Piotrkowa. Stanisław Hozyjusz, biskup warmiński, chociaż nie należał do związku metropolitalnego, za pozwoleniem jednak arcybiskupa gnieźnieńskiego, pospieszył na zgromadzenie duchownych z narażeniem życia, bo przejechał Wisłę po łamiącej się krze.

Najistotniejszym dziełem tego synodu było złożenie wyznania wiary świętej przez wszystkich biskupów i zaprzysiężenie takowej, według porządnej i obszernej tegoż wyznania redakcyi dokonanej przez Hozyjusza.

(d. c. n.)

# Kościół Farny w Piotrkowie

## I ZŁOŻONE W NIM SYNODY.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 45).

Synod uznawszy tę pracę Hozyjusza za swoje dzieło, domagał się od króla, aby i świeckich do złożenia takiegoż wyznania i zaprzysiężenia go przymusił. Toż confessio fidei catholicae, ogłoszone zostało drukiem i podane do wiadomości wszystkich, szczególnie tych, którzy obwiniali biskupów, iż w Polsce prócz powszechnej kościoła nauki, niema prawidła, którego by się w opowiadaniu wiary świętej i szafunku SS. Sakramentów trzymać mieli. To dzieło służyć także miało za odpowiedź tym, którzy na rok przed zebraniem tego synodu, na sejmie piotrkowskim, domagali się rozluźnienia niektórych praw i zwyczajów kościelnych; między innymi zastąpienia w kościele języka łacińskiego językiem ojczystym, zniesienia bezżenstwa kapłanów, udzielania św. Komunii pod dwiema postaciami i t. p. Poohlebiali oni sobie, że na synodzie krajowym wytargują to, czego na powszechnym spodziewać się nie mogli.

Lecz jak w tym razie, tak i w sprawie Orzechowskiego, na ten synod wytoczonej upadli, gdyż Orzechowski, kanonik przemyski, za posłubienie Magdaleny Chełm-

skiej i za inne odstępstwa wyklęty 1550 r. przez biskupa przemyskiego Jana Dziaduńskiego, przez cały ten synod potępiony został.

W rozporządzeniach synodu z r. 1551 załeciono używanie najostrzejszych kar przeciw heretykom. W końcu, zgromadzeni biskupi, wprowadzili dawne ustawy względem inkwizycyi duchownej, zaprowadzonej w r. 1527 przez synod łęczycki. Skutkiem tej to inkwizycyi, wyklęli biskupi kilku panów, jako to: Mateusza Stadnickiego, Ostrorogów, Lasockiego, co było powodem rozjątrzenia szlachty i obawy o zagrożoną wolność osobistą i przewagę władzy duchownej.

Powstały stąd wielkie zatargi, pomiędzy duchowieństwem a szlachtą. Sejm piotrkowski 1555 r. projektował już sobór narodowy; zgromadzeni biskupi protestowali przeciw temu. Szlachta się burzyła, hałasowała, doszło do manifestacyi gorszących w kościele i przy królu, starosta radziejowski włożył czapkę w czasie nabożeństwa na głowę. Stan kościoła polskiego był okropny, aż papież na odwrócenie złego ustanowił stałą nuncyaturę w Polsce. Pierwszym nuncyuszem mianowany był Alojzy Lippomano, biskup Werony. Powaga legati nati szła w zapomnienie. Zygmunt zaś August nie wypowiadał stanowczo swego zdania i uchylał się od sądu, całą tę sprawę odsyłając do synodu.

Na następnym synodzie piotrkowskim roku 1552, Orzechowski zaręczył pojednanie się swoje z kościołem, które ponowił na sy-

nodzie warszawskim 1561 r. i tegoż roku drukiem to ogłosił. Odtąd wiernym wyznawcą kościoła katolickiego pozostał. Historia nasza, daje bardzo wiele podobnych przykładów osób, co hołdując czas jakiś reformacyi, zrywali z nią na zawsze, a powróciwszy do katolicyzmu, najgorliwsi stawali się jego wyznawcami, jak np. Jakób Uchański arcybiskup, Mikołaj Radziwiłł Sierotka i wielu innych.

Zanim przystąpimy do określenia czynności synodu piotrkowskiego z r. 1577, w pobudkach swych i rezultatach najważniejszego, musimy dla lepszego rzeczy zrozumienia, poprzedzić go krótkim rzutem oka na reformacyję w ogóle i na jej znaczenie w Polsce, jako też na działania reakcyjne rządu krajowego.

Kiedy reformacyja szybko szerząc się po zachodniej Europie, sprowadziła wojny religijne potokami krwi zalewające wiele krajów, w Polsce znalazłszy sobie niemało stronników między panami i uczonymi, zamieniła się w burzę, która czasowo zawichrzyła umysły, wielu rozpraw i sporów stała się przyczyną, jednak nie pociągnęła za sobą ani krwawych walk, tem mniej upadku wiary katolickiej, która w obgłębi była zakorzenioną w sercu obojczy: rodu i duchowi jego najlepiej odpowiadała. Wstrząśnienie przez nią zdziałane podzieliło umysły indywidualne, przyczyniło się najwięcej do rozwinięcia i uprawy języka ojczystego, do ożywienia i rozszerzenia my-

śli i pojęć, których obfite i bogate plony daje nam literatura nasza z 16-go wieku.

Różnowierców, jako to: braci czeskich, wyznawców nauk Lutra i Kalwina, aryjanów i innych liczba u nas prędko wzrastała. Nowość wiele umysłów ku sobie wabiła, niemało kościołów zamieniono w zbory inowierców, część nawet duchowieństwa polskiego dosyć przychylną jej się okazała. Przyjaciele jedności religijnej i zasad panującej w kraju wiary, kładli tamę w rozprawach i sporach ustnych i piśmiennych, nowatorstwu dążącemu do obalenia katolicyzmu. Zwolywane były w tym celu liczne sejmy, zjazdy i synody, ale wszystkie usiłowania oddziaływaczy były za słabe, a uchwały i postanowienia obrad tak świeckich jak duchownych, niezawsze do ścisłego wykonywania były doprowadzane. Sam król Zygmunt August przedstawia się nam na polu sporów religijnych, jakby niestanowczym, chwiejnym, a nawet może pozornie przechylającym się na stronę tych, którzy idąc za myślą nowatorów, porozumienia się i zgody szukali na synodzie narodowym, którego uchwały miały zastąpić wyroki synodu powszechnego, rozpoczętego w Trydencie 1545 roku, a dokonanego szczęśliwie 1563 r. Co najważniejsza, że ówczesny prymas Uchański, człowiek ambitny, szukający własnego wnieśienia się i niezależności, sądził się swem zarozumieniem być narzędziem wstrząśnienia do zaprowadzenia reformy w ściele polskim. Chciał niepodległości od rzymu, ludził się nadzieją, że zostanie pa-

tryjarchą narodowym bez władzy żadnej nad sobą, krom opieki rzeczypospolitej na ziemi, a Boga na niebie. Ztąd marzył o synodzie narodowym, na którym zgromadzić się mieli wszyscy eo różnili się w wierze, t. j. kościół katolicki i sekty, obrządki, filozofowie świeccy i duchowni i wspólnymi siłami mieli ustanowić nowy kościół urzędowy. Chciał pozwolić świeckim, żeby się komunikowali pod dwiema postaciami, wołał żeby duchownym dać żony. Formy obrządków kościoła chciał zmienić.

W takim usposobieniu znajdowała się Polska do 1564 r., t. j. do sejmiku parczowskiego, którego ważnych nader postanowień główną sprężyną byli: Hozyjusz kardynał i Kommendoni legat papieżki. Znajdujący się w tym czasie na stolicy apostolskiej Pius IV, wiedział dobrze jaką wziętością, po zawieszeniu jurysdykcji duchownej, zaszczycają się na dworze Zygmunta dysydenci, jak wpływ tychże publicznie kierował obradami, nie tajną mu była i myśl coraz wzmagająca się o synodzie narodowym, mającym rozstrzygnąć spory między religiją panującą i innymi wyznaniem i dlatego, obawiając się groźnych wypadków tych usiłowań, wysłał do Polski legata swojego Franciszka Kommendoniego, wypróbowanego należyte w swojej troskliwości i skutecznej działalności o dobro kościoła katolickiego, w legacyjach odbytych po różnych innych krajach; Lippomanięgo bowiem nuncyatura, okazała się u nas więcej szkodliwą jak pożyteczną. Kommendoni, za przybyciem do Pol-

ski, pożyakawszy wkrótce zaufanie króla, potrafił sobie zjednać umysły skłonnych do nowatorstwa, odwiódł króla i duchowieństwo od zwołania synodu i głównie przyczynił się do wydania w Parczowie, na sejmie, edyktu zwanego parczowskim, nakazującego pod najsurowszemi karami, wszystkim cudzoziemcom rozsiewającym fałszywą naukę w Polsce, a szczególnie aryjanom w przeciagu jednego miesiąca, kraj nasz opuścić. Nie na tem koniec prac legata popieranego najusilniej przez Hozyjusza; gdy bowiem w czasie jeszcze trwających obrad sejmiku parczowskiego odebrał od Papieża księgę praw synodu trydenckiego, tyle wpływu wywarł na Zygmunta i tak uczoną i piękną swoją mową, wygłoszoną na zgromadzeniu sejmowem, umysły i serca poruszył, że stronników dysydenckich ułagodził, obajętnych na stronę kościoła rzymskiego nakłonił, wielu rozrzewnił, a wszystkich o potrzebie jedności i poddaniu się woli głowy kościoła przekonał tak, iż król nie znalazłszy żadnej opozycyi, w izbach obradujących i z tej strony zupełnie zabezpieczony, oświadczył sejmowi, że bez żadnego zastanawiania się i wahania, wszystkie postanowienia soboru powszechnego trydenckiego przyjmuje a ustawom jego powolność i posłuszeństwo zupełne zaręcza.

(d. n.)

# Kościół Farny w Piotrkowie

## I ZŁOŻONE W NIM SYNODY.

(Dokończenie, patrz Nr. 46).

Toż samo król kanclerzowi swojemu powtórzyć rozkazał, księgę praw od Komendoniego przyjął i doniósł niebawem papieżowi, iż najusiłniejszego i to natychmiast doloży starania, aby te święte ustawy po całym Królestwie szanowane i dopełnione były jak najprędzej.

Zygmunt August nie był nigdy obojętnym dla sprawy religii, wszakże stanowczo i po uroczystem przyjęciu w Parczowie ustaw soboru trydenckiego przeciw dyssydencom nie działał. Wogóle widzimy go zawsze umiarkowanym, dalekim od środków gwałtownych i ta jego oględność, przeczność, ta religijna tolerancja, cechująca głęboką religijność i umysł dbały o dobro podległych berłu jego ludów, zachowały kraj naaz od nieszczęść i klęsk strasznych wojen religijnych i pozwoliły religii panującej wyjść z tryumfem ze sporu z inowiercami.

Wyroki soboru trydenckiego, mimo uroczystego przyjęcia ich na sejmie parczowskim przez Zygmunta Augusta i danych przezeń zapewnień, że doloży wszelkich starań do najprędszego takowych w całej Polsce wykonania, nie misły w kraju naszym powszechnej powagi. Dla formalnego więc tychże ustaw uznania, przyjęcia i wykonania, prymas Uchański, z powodu licznych niepowodzeń, w swym zapale reformatorskim zupełnie ostygły i od kilku już lat jak każdy nawrócony, w gorliwości dla Rzymu prześcigający wszystkich innych biskupów, co nigdy nie byli odstępami, zwołał w r. 1577 synod do Piotrkowa. Na tym synodzie prezydował Wincenty, biskup Montis regalis, nuncjusz Grzegorza XIII, znajdowało się wielu światłych i dbałych o dobro kościoła kapłanów, między innymi był Ign. D. Solikowski scholastyk i Jakób Górski K. K. Z biskupów, gorliwością swoją więcej odznaczył się Karnkowski, biskup kujawski, którego powaga i miłość u narodu naszego była wielka. Na wstępie obrad synodalnych przytomne duchowieństwo uczyniło wyznanie wiary, podług formy przez Piusa IV przepisanej. W tej formie przez papieża wydanej mieściły się tylko same artykuły wiary przez koncylium trydenckie

wypowiedziane lub objaśnione, — o prawach zaś tyczących karności i obrządków, nie było wzmianki. Synod przeto osądził za rzecz konieczną, utworzyć oddzielny kanon, któryby jak cały kościół tak i nieobecne duchowieństwo o jedności i podległości najwyższej władzy duchownej przeświadczał i tem samem wszelką wątpliwość o mocy i ważności praw trydenckich usuwał. Kanon w tym celu uchwalony, obalił wszelkie nadzieje dysydenatów, a hierarchija kościoła polskiego z zaprowadzeniem jednostajności prawideł w obrządkach, moralności i karności, odradzać się niejako na nowo poczęła.

Że zaś niektóre ustawy soboru trydenckiego, upoważnionym przez dawność zwyczajom kościoła polskiego przeciwne się zdawały, drugie ze względu na okoliczności czasowe, natychmiast dopełnione i wykonane być nie mogły, synod przeto piotrkowski podał na piśmie nuncjuszowi niektóre artykuły synodu powszechnego z prośbą, aby takowe dla miejscowych w Polsce stosunków Ojciec św. odmienić raczył, — przytem zastrzegł sobie, iż gdyby następnie zaszła jakowa trudność w wykonywaniu której z ustaw trydenckich, Stolica święta przychylić się raczyła do przełożeń w tym względzie,

przez władzę buchowną krajową przedstawić się mających.

W skutek tego, synod wysłał do Rzymu Jakóba Brzeźnickiego, kanonika poznańskiego, z prośbą o dyspensę co do następujących artykułów: względem wolnego kilku beneficjów posiadania, o wytłumaczenie prawa co do obowiązku rezydencyi kapłanów, o rozszerzenie warunków dla wyświęcających się na księży, o urządzenie i postanowienie sądów miejscowych biskupich, o wyborze i egzaminach kandydatów na biskupstwa, o przedłużeniu czasu synodów dla dyjecezy wileńskiej, o uchylenie postu śródogodowego—i w innych jeszcze różnych materyjach. Prośby te, papierz Grzegorz XIII-ty, niektóre z nich uznawszy za bardzo chwalebne, po największej części przyjął i za prawo obowiązujące kościół katolicki w Polsce uznał.

Do ważniejszych uchwał tego synodu piotrkowskiego zaliczyć jeszcze należy: postanowienia o odbywaniu co trzy lata synodów prowincjonalnych, o ścisłem według kanonów karaniu zdróżności i przestępstw osób duchownych, oraz załeczeniu, aby biskupi pod karą 1,000 grzywien bywali na zjazdach wojewódzkich.

Nadto, synod wydał nakaz wkrzeszenia jurysdykcyi duchownej, aby ta najpilniej w

sprawy sobie właściwe wglądała; biskupom zaś i ich urzędom zalecił, aby spraw i wolności kościelnych bronili; nareszcie, wysławszy do Stefana Batorego posłów z prośbą, aby z przyczyny konfederacyi warszawskiej, wolność wyznań zastrzegającej, stosownie do danego w czasie koronacyi przyrzeczenia, baczyć raczył na to, iżby Rzeczpospolita jak i religija katolicka, jakowej szkody nie poniosły, zakończył swoje prace i uchwały złożeniem znacznych pieniężnych posilków na wyprawę gdańską i przesłaniem ich Stefanowi, orężem zmuszającemu nieuległych gdańszczan do uznania władzy i posłuszeństwa królowi.

Od tego synodu datuje się stanowcza reakcyja katolicyzmu w Polsce, pojednanie z Rzymem i niezaprzeczona przewaga na stronę kościoła panującego.

Synod z roku 1607 jest tylko niejako potwierdzeniem postanowień synodu 1577 r. i stawia piękny przykład gorliwości duchowieństwa o dobro kraju. Na tym synodzie piotrkowskim, zwołanym przez Bernarda Maciejowskiego, kardynała i arcybiskupa gnieźnieńskiego, nakazano jak najściślej wykonywanie ustaw soboru trydenckiego, które drukiem ogłoszone zostały. Wiadomo z dziejów naszych, że na krótki czas

przed zwołaniem tego synodu, mianowicie 6-go lipca 1607 r., wojska rokoszan w walce z Zygmuntem III-m, poniosły pod Guzowem zupełną klęskę. Zgromadzeni na ten synod biskupi, dowiedziawszy się o nowych pokuszeniach rokoszan i o gromadzeniu się ich pod Warszawą, uważali za obowiązek użyć powagi swojej dla odwrócenia wiazącej nad Rzeczpospolitą nową klęskę; napisali więc list do Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, treści następującej: „Sprawiedliwy za przestępstwa nasze gniew boży, nie dozwolił dotąd aby upominania nasze wysłuchanemi były. Zapamiętanie do tego przyszło stopnia, że polak w piersiach polaka miecz swój już zbroczył, że dziś jeszcze w łonie ojczyzny topić go zamysła i tę żyzną ziemię jak nieprzyjaciół grasować pragnie; zniszczono przez to włości nasze, otwarte nieprzyjaciółom wrota, już w opuszczonych Inflantach Sudermann opłował Białą Kamień i Rydze zagrażał Któż kochający ojczyznę, na te klęski obojętnie pozierać będzie? Upominamy więc Waszmościów z pasterskiego urzędu naszego, byście się ulitowali nad oplakanem Rzeczypospolitej stanem, gdyż nieprzyjaciół tylko cieszyć się będzie z rozlania krwi polskiej i nieszczęsnych niezgód naszych“.

Pochlebna była dumie Zebrzydowskiego odezwa tak poważnego grona; szukał on tylko śródka, jakimby wyszedł z zawodu w sposób jak najmniej obraźliwy dla siebie—prymasowi zaś, jakkolwiek już Żółkiewskiego obrał sobie za pośrednika, odpisał, że miła mu jest gorliwość pierwszego w Królestwie kapłana, że jeżeli sejm zwoła, jeżeli wyjedna, aby król natychmiast Herburta i Pełkowskiego na wolność wypuścił, wówczas i on upamięnionemu duchowieństwu uległym się okaże. Odpowiedział na ten list kardynał Maciejowski, „że nie jest jego rzeczą za życia królewskiego sejmy zwoływać, że schwytani niespokojni ludzie wypuszczeni zostaną, jeżeli znajdą porękę, że burzyć więcej nie będą, że raz jeszcze przypomina wojewodzie, iż sprawy publiczne, nie wśród niesfornych tłumów i zjazdów, lecz na prawnie zwołanych sejmach układać się powinny<sup>a</sup>”.

⌈ Bądź co bądź, odezwanie się duchowieństwa polskiego, w chwili tak ważnej dla kraju, oddało mu wielką przysługę, bo nie było bez moralnego wpływu na rokoszan.

W r. 1621 dnia 26-go kwietnia, Gębicki Wawrzyniec prymas, złożył synod w Piotrkowie. Na tym synodzie roztrząsano ważne sprawy. Uchwalono najprzód, ażeby bi-

skupi popierali po dyjecezyjach zachowywanie ustaw soboru trydenckiego, nakazano sporządzić nową redakcyję ustaw synodalnych, mówiono wiele o stosunkach biskupstwa wrocławskiego do metropolii gnieźnieńskiej, bo arcybiskup odzywał się otwarcie o swoich prawach do rzezonego biskupstwa; rozprawiano szeroko o dysydentach. Między innemi postanowiono opłatę od duchowieństwa na rzecz profesorów akademii krakowskiej, wzięto pod rozważę bieżącą kwestyję subseidum charitativum i t. p. Na tymże synodzie kilkakrotnie zabierał głos ksiądz Wejciech Lawdański przeor dominikanów piotrkowskich, występując jako obrońca swobód duchowieństwa przeciwko rozszczeniu stanu szlacheckiego.

Jan Wężyk, prymas, biegły w teologii, medycynie i jurysprudencji, na których to nauk poznanie 7 lat poświęcił w Rzymie, katolik najżarliwszy, kapłan wzorowy, łączący gorącą wiarę z dobrymi uczynkami, na które całe swoje mienie obracał, w roku 1628 złożył synod prowincjonalny w Piotrkowie, na którym wszystkie dawniejszych synodów postanowienia w jedną księgę zebrał. Tenże Wężyk, widząc wielkie spory między akademiją krakowską i jezuitami, odwołał się do stolicy apostolskiej o ostate-

czne zawyrokowanie w tej sprawie, sam zaś skłonił rzezony synod do wydania rozkazu, ażeby ani za, ani przeciw, żadnych nie ogłaszano pism o jezuitach i akademii, aż do czasu spodziewanego wyroku. Ze zgromadzenia piotrkowskiego wysłał ks. Jana Foxa archidyakona krakowskiego do Rzymu od siebie i od duchowieństwa polskiego i prosił o zatwierdzenie ustaw piotrkowskich. Fox wrócił pod koniec roku 1628 z pomyślnym skutkiem. Przez tegoż Foxa z polecenia prymasa ułożony został nowy rytuał dla duchowieństwa polskiego. Potwierdzone przez papieża synody polskie, Wężyk podał do druku in 4-o w Krakowie 1630 r.

Synod ten był ostatnim z synodów złożonych w Piotrkowie.

W końcu właściwem będzie wspomnieć, że na jednym z synodów piotrkowskich uchwalono odbywanie w Polsce w czasie adwentu mszy przededniem, zwanych roratami, jakoteż wyznaczono termin rozpoczęcia i konczenia spowiedzi wielkanocnej<sup>1)</sup>.

L. Rzezniewski.

<sup>1)</sup> Autor opisu Fary piotrkowskiej, po oddaniu do druku, odkrył nowe dokładne źródła do historii tej świątyni, której osobną, obszerną monografię, zamierza wkrótce drukiem ogłosić. (przyp. Redak.)